

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK, 3 LUTEGO 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 26

# Krwawa rzeczywistość Starego Miasta i sielankowy optymizm chińskich mandarynów.

Urzędowo „w całym mieście panował spokój“, posłowie sejmowi i radni miasta twierdzą natomiast coś wręcz przeciwnego.

Informacje które napłynęły w ciągu dzisiejszego przedpołudnia do redakcji „Expressu“ oraz opisy zajęć przez osoby obecne przy ekscesach nietylko że potwierdziły w całej rozciągłości opis zajęć we wczorajszym „Expressie“ ale i ujawniły cały szereg szczegółów, rzucających na zajęcia to jeszcze jaskrawsze światło.

Cały szereg osób potwierdziło fakty terroru i zmuszania właścicieli sklepów do zamykania ich, stwierdzono niszczenie towaru przekupniów i nader liczne wypadki pobicia lub poturbowania właścicieli sklepów, kupujących i przygodnych przechodniów. Zarówno większość prasy łódzkiej jak i warszawskiej (Robotnik „Kurjer Polski“ i „Nasz Przegląd“ stwierdziła w całej rozciągłości fakty podane przez wczorajszy „Express Wieczorny“.

Tak więc oficjalny komunikat komisariatu Rządu, przesłany za pośrednictwem PAT'a uznać należy za wytwór biurokratycznych metod chińskich mandarynów którzy jednak nie zdołają zatuszować wymowy faktów.

## Posłowie i radni na miejscu ekscesów.

„Łódzki Tageblatt“ podając dokładny opis ekscesów na Starem Mieście, który jest zgodny z opisem „Expressu“ i... prawni, dodaje następujące szczegóły:

Na miejsce wypadków udał się natychmiast senator dr. Braude, poseł dr. Rozenblatt, pos. Helman, radny inż. Praszki, radny dr. Szweig, radny Holenderski i radny Milman.

Wszyscy oni przedsięwzięli wszelkie możliwe środki, by przyjść z pomocą na padanym.

Poseł dr. Rozenblatt interwenjował u odnośnych władz i przedsięwziął na miejscu wszelkie możliwe kroki, by uniknąć dalszych napadów.

Poseł Rosenblatt był obecny na miejscu napadów przez cały czas i udzielił pomocy napadniętym żydom w wielu wypadkach i kilkakrotnie wzywał ochrońców policyjnej.

Tłum nie pozwalał przechodzić żydom bijąc ich laskami i pięściami, zrywając im czapki i kapelusze.

## Radny dr. Szweig.

Radny dr. Szweig widząc jak grupy rozwydrzonych wyrostków przy zbiegu Lutomińskiej i Placu Kościelnego jakiegoś żyda-sprzedawcę pomarańczy, wyrzucając mu towar z koszyków, chciał zawezwać policję, by zlikwidowała napad, ale nie mógł znaleźć w pobliżu posterunku policyjnego, zwrócił się do 3-go kom. p.p. o pomoc. Następnie zaś inter-

wenjował w województwie, gdzie konferował z wice-wojewodą... który natychmiast porozumiał się z komisariatem rządu.

## Radny Milman.

Opisuje nam następujące epizody zajścia:

Przy zbiegu ulic Lutomińskiej i Pla-

## Terror.

Do sklepiu Kapłana (Wolborska 5) wpadła banda wyrostków i pobili właściciela sklepu, jego żonę i dzieci, gdyż właściciel sklepu nie zgodził się na zamknięcie go.

## Ofiary ekscesów.

Majer Lebenbaum (Stare Miasto 4) został uderzony w głowę i wyrwano

ka pomarańczami została pobita a pomarańcze wyrzucono na bruk.

Adela Finkelstein (Zgierska 9) została mocno poturbowana.

Izrael Najman (Drewnowska 7) mocno pobity laskami.

Majer Frydman (Kościelna 1) został pobity w sklepie swego ojca.

Lajb Bulwa (Aleksandryjska 18) został pobity do krwi przy rogu Starego Miasta i Aleksandryjskiej.

Pobici zostali również Moryc Grinbaum (Aleksandryjska 15), Abram Złoczewski (Plac Kościelny 4), właśc. sklepu Hochmitz (Kościelna 4), Kapłan (Wolborska 5), Fajgenbaum (Brzezińska 6).

## Co pisze prasa warszawska o zajściach łódzkich.

W „Robotniku“ czytamy m. in.:  
Z powodu święta Matki Boskiej Gromnicznej przyszło w części dzielnicy Bałuty, zamieszkałej przez żydowskich kupców, do rozruchów. Już od wczesnego rana podchodzili grupy, przeważnie młodych ludzi i nakazywały zaamykanie sklepów. Po nabożeństwie byłoby przyszło do poważniejszych zaburzeń, gdyby nie zarządzenia komisarsza rządu p. Łyżckiego. Silne oddziały policji pieszej i konnej patrolowały, szczególnie w dzielnicy żydowskiej i w ten sposób przeszkodzono elementom, które chciały wywołać zamieszki.  
Aresztowano kilkanaście osób i oddano do dyspozycji prokuratury. Skończyło się na wybicciu kilku szyb.

„Kurjer Polski“ pisze:  
Wprowadzenie w życie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o skasowaniu świąt, było powodem ekscesów, jakie dziś miały miejsce w mieście. O godz. 10-ej rano gdy ludność opuszczała kościół Najświętszej Marii Panny na Starem Mieście, zaczęły się tworzyć grupki awanturników, które rozbiegły się po przyległych ulicach zmuszając właścicieli sklepów do zamykania swych lokali. Trzeci komisariat pol. państw. zmobilizował oddziały piesze i konne, które przy stały niezwłocznie do likwidowania awantur. Na ul. Lutomińskiej, Ogrodowej i pobliskich doszło do poważnych bójek, w czasie których kilkanaście osób wśród których przeważali żydzi, zostało rannych. Policja aresztowała kilkunastu osobników podburzających tłum do ekscesów.

„Nasz Przegląd“ donosi...  
W dniu wczorajszym, gdy z kościoła na Starem Mieście zaczęły wychodzić tłumy ludzi jacyś chuliganami obchodzili sklepy żydowskie, domagając się ich zamknięcia. Grupy podejrzanych młodzieńców napadły na właścicieli sklepów i laskami bili ich, żądając przerwania handlu. Chuliganami obchodzili ul. Zgierską, Lutomińską, rozrzucając towary i bijąc przechodniów. Poramiono kilkanaście osób, w tym kilku nieletnich chłopców.

Wzywano kilkakrotnie pogotowie miejskie i kasy chorych. Policja w związku z tem aresztowała 22 osoby.

## Humor francuski.



## Przyjęcie ambasadora francuskiego p. Herbetta na Kremlu.

„Le Rive“.

cu Kościelnego byłem świadkiem pobicia chłopca przez tłum.

Kooperatywa nasza „Wyzwolenie“ mieszcząca się przy ul. Brzezińskiej 23 została, pod terrorem napastników, którzy zagrozili wybicciem szyb, zamknięta.

Naprzeciwko tej kooperatywy mieści się warsztat szewski do którego wtargnęli napastnicy i wyrzucili stamtąd szewca oraz siostrę jego na bruk.

mu palec.

Szmul Seiler zam. przy ul. Łagiewnickiej 4, został uderzony żelazną laską w głowę.

Ranę opatrzyło mu ambulatorjum kasy chorych przy ul. Piotrkowskiej 17.

Abram Waczewski (Zachodnia 54) został silnie uderzony w twarz co spowodowało opuchliznę.

Chaja Zamel (Zgierska 44) handlar





**Panna Helma Liedermann** słynna piękność 22 letnia o naturalnych siwych włosach, zwana w Paryżu „Miss Alaska”.



**Podczas karnawału w Szkocji na placach i w ogrodach publicznych łańczy się na specjalnych wzniesieniach stare tańce narodowe.**

## Uwagi Masaryka o carskiej Rosji.

Pamiętniki Masaryka, przynoszą ciekawe informacje o działalności jego w Rosji, dokąd się udał po wybuchu rewolucji Masaryk, przybywszy do Petersburga w połowie maja 1917 r., nawiązał stosunki z przedstawicielami Anglii, Buchananiem i Włoch markizem Carlotim i Serbji Spalaikowiczem, aby mu szli na rękę w sprawie zorganizowania legionów czeskich. Ponadto w większych miastach rosyjskich wygłaszał odczyty propagandystyczne pod hasłem zniszczenia Austrii.

Było to o tyle potrzebne — pisze Masaryk w „Le monde Slave”, że w Rosji myślano tylko o zmniejszeniu Austrii, nie zaś o zupełnym zburzeniu monarchii habsburskiej. Badając zbliżone stosunki rosyjskie, stwierdził Masaryk, że aljanci nie mogą już liczyć na pomoc militarną Rosji, o czym doniósł telegraficznie do „Times’a”, a uczynił to w tym celu, by państwa zachodnie nie oddawały się bezpotrzebnym iluzjom.

Najlepszym dowodem na to, w jakim rozkładzie znajdowała się armja rosyjska, jest utworzenie bataljonu kobiet. A dla „oficjalnej” Rosji charakterystyczna była afera Rasputina, którego nie umiano się inaczej pozbyć, jak drogą morderstwa. Wszystko wskazywało na dekadentyzm carskiej Rosji, gdzie pod względem polityki i moralności panowała zupełna zgnilizna.

W sferach arystokracji zrodziła się właśnie z tych nastrojów myśli zgładzenia cara, tak jak to uczyniono z Pawłem I, a Masaryk miał doskonale informacje o przygotowaniach, które czyniono do wywołania rewolucji pałacowej.

Sprawa zdrady na rzecz Niemiec, konferencje Protopopowa z Warburgiem w Sztokholmie o rozpoczęciu układów z Niemcami — były już wynikiem rozkładu wewnętrznego Rosji carskiej, ale przyczyny należy szukać w braku przygotowań do wojny i w braku wszelkiego zastanowienia i skrupułów nawet, gdy szło o własny interes.

Dlatego też już pierwsze klęski popełniły Rosję ku Niemcom. Już z marca 1916 r. istnieją dokumenty, które wykazują, że sprawa oddzielnego pokoju z Rosją prowadził Sines, a powołanie Stillmerna i Trepowa na stanowiska ministrów świadczy również o germanofilskich nastrojach carskiej Rosji podczas wojny. Nie trudno przeto zrozumieć, dla czego aljanci stracili zaufanie do tego sojusznika i nie chcieli już dostarczać mu prochu i amunicji w obawie, że będą one rzeciw nim samym zwrócone.

## Pierwszy dzień każdego miesiąca wypadnie w poniedziałek. 4 miesiące w roku będą miały po 5 tygodni, a reszta po 4. Stanie się to wtedy, gdy Liga Narodów przeprowadzi reformę kalendarza.

Przy Lidze narodów istnieje osobny komitet do badania tego problemu i sposobu przeprowadzenia skutecznej reformy. Celem reformy byłoby, ażeby wszystkie daty każdego miesiąca i każdego roku przypadły na te same i z góry wiadome dni tygodnia i ażeby koniec miesiąca przypadał jednocześnie z końcem ostatniego tygodnia w tym miesiącu.

Rumuński uczony Gustaw Bedues opracował program reformy kalendarza, który streszcza się w następujących 4-ch punktach:

1) Pierwszy dzień każdego miesiąca przypada w poniedziałek.

2) Pierwszy miesiąc każdego kwartału liczy pięć tygodni, tj. 35 dni, dwa następne miesiące po 4 tygodnie, tj. po 28 dni. W latach przestępnych grudzień liczy również 5 tygodni.

3) Rok przestępny wypada co 6 lat, pozatem zaś każdego 45 roku w każdym okresie 90 lat.

4) Święto Wielkiej Nocy przypada na niedzielę, dnia 7 kwietnia.

Wprowadzenie takiego systemu, że każdy miesiąc składałby się z tygodni pełnych (nie jak dotychczas z 4 tygodni i 2 lub 3 dni) umożliwiłoby ustalenie poniedziałku jako pierwszego dnia każdego miesiąca i każdego roku.

Każda data miesiąca przypadałaby w każdym miesiącu na ten sam dzień tygodnia. Jeśli każdy pierwszy miesiąca przypada na poniedziałek, to tem samem 8, 15, 22 i 29 również będą w poniedziałek. I na odwrót według daty miesiąca zawsze można od razu ustalić dzień tygodnia, nie zaglądając do kalendarza. Końiec miesiąca nie może wówczas wypaść w środku tygodnia, lecz zawsze z jego końcem.

Jest to możliwe przy innym, niż dotychczas podziale roku.

Istnieją dwa projekty: jeden podziału roku na 13 miesięcy po 28 dni w każdym (28×13=364 dni), drugi podziału na 12 miesięcy, jak dotychczas, z tą różnicą, że każdy pierwszy miesiąc każdego kwartału zawierałby 5 tygodni, tj. 35 dni, a dwa następne miesiące liczyłyby po 4 tygodnie, czyli po 28 dni.

Rok o pełnych 52 tygodniach liczy 364 dni. Pozostaje więc w roku zwyczajnym jeden, a w przestępnym dwa dni, dla których trzeba znaleźć miejsce w systemie kalendarzowym.

Słusznym i praktycznym rozwiązaniem tego zagadnienia jest zsumowanie

tych dodatkowych dni w ciągu 6 lat i dodanie powstałego w ten sposób tygodnia do grudnia szóstego roku. Co szósty rok byłby wówczas rokiem przestępnym, liczącym 53 tygodnie.

Pozatem, jak wynika z odpowiednich wyliczeń, przestępnym byłby każdy rok 45 w każdym okresie 90 lat, z wyjątkiem każdego 2994 roku. W XX wieku jedynym nadzwyczajnym rokiem przestępnym byłby rok 1935.

Bierze się również pod uwagę ewentualną zmianę nazw ostatnich czterech miesięcy roku (september, october, november, december), ponieważ nazwy te nie odpowiadają już obecnie rzeczywistości. Wrzesień, październik, listopad, grudzień nie są siódmym, ósmym, dziewiątym i dziesiątym miesiącem, jak wskazuje dawna ich nazwa, lecz dziewiątym, dziesiątym, jedenastym i dwunastym.

Komitet kalendarzowy kongresu rzymskiego proponuje oznaczenie miesięcy liczbami: pierwszy, drugi, trzeci i t. d. Bedeus domaga się tej zmiany jedynie dla czterech ostatnich miesięcy, których nazwa nie odpowiada ich kolejności.

Ważne byłoby określenie stałego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Studja Bedeus wykazują, że Chrystus powstał z grobu dnia 3 kwietnia 33 r. naszej ery. Według zreformowanego kalendarza data ta wypadłaby na dzień 7 kwietnia i zawsze w niedzielę.

W ten sposób, nie naruszając dotychczasowego podziału roku na 12 miesięcy zachowując półroczia i kwartały, jak również dni świąteczne, zmieniłoby się tylko ilość dni w niektórych miesiącach, unikał przez to wszystkich niedogodności obecnego systemu, a przede wszystkim rozbieżności między datami i dniami tygodnia.

## Rabindranath Tagore w Europie.

Dnia 20 b. m. wylądował w Genui Rabindranath Tagore. — Przyjechał on na statku „Giulio Cesare” z Buenos Ayres. Wielki poeta i autor indyjski znajduje się po raz pierwszy w Europie. Do Włosek przybył on na specjalne zaproszenie klubu filologicznego.

Tagore miał wystąpić z szeregiem odczytów w Ameryce Południowej, lecz silny atak gryfy zmusił go do zerwania się zbyt męczących objazdów. Po wróceniu do zdrowia udał się w uplanowaną podróż do Włosek, gdzie się jakiś czas zatrzyma, by następnie powrócić do Balfour i wznówić wykłady w swej ukochanej uczelni zwanej „Ścianki Niketan” co znaczy „Schronisko spokoju”.

Zaledwie Tagore wysiadł na ląd, został otoczony przez rój wielbicieli. Piękny ten człowiek, wysoki, spokojny w ruchach, o jasnym spojrzeniu robi wrażenie proroka. Jest on, jak na tak wielkiego poety dziwnie nieśmiały. — Odziany w swój strój indyjski, którego nie chciał nigdy zamienić na europejski, wywiera on na każdego wprost magiczny wpływ. Towarzyszy mu w podróży doktor Helmerst, jeden z profesorów w jego uniwersytecie w Bolpur. Rabindranath Tagore rozmawia tylko po angielsku. Głos jego jest niezwykle ciepły, mówi bardzo wolno. Nie zdecydował on jeszcze, o czym będzie mówił na pierwszym odczytce. Prelekcje jego są zawsze improwizacjami, zależnymi od chwilowego nastroju. W Indiach porusza on zwykle tematy religijne.

Tagore zachwycony jest Genują i ma zabawić w tym mieście kilka dni. Opoowiada z uśmiechem, że jest wegeterjaninem, chociaż mieszkańcy Indji lubią mięso i przytoczył podanie, że gdy raz owieczka poszła do Brahmy zapytać go czemu owce muszą służyć wszystkim za po trawy Brahma odpowiedział: „Cóż ja mogę na to poradzić. Gdy ciebie widzę, sam chciałbym cię spożyć”.

## Aresztowanie hurtowników manufakturowych we Lwowie.

Lwów, 31 stycznia.

Na polecenie policji politycznej aresztowano we Lwowie Józefa Liskodowera kupca, będącego jednym z większych hurtowników manufaktur.

Aresztowanie to wywołało w mieście wielkie wrażenie. Liskodowera wywieziono natychmiast po zaarrestowaniu do Warszawy.

W Skale, nad Zbruczem, aresztowano równocześnie brała Liskodowera, którego odstawiono również do Warszawy. Powód tych aresztowań okryty jest narazie tajemnicą.

Jak przypuszcza „Wiek Nowy”, chodzi tutaj o przemyślnictwo zagranicę, uprawiane na wielką skalę.





## Z za kulis domu gry. Sławny w Łodzi „klub kawalerski” został zlikwidowany.

gdyż właściciel jego został złapany na fałszywej grze.

Nie każdemu jest wiadome że Łódź jest to miasto bardzo muzykalne.

Nie znaczy to bynajmniej iż łodzianie uprawiają muzykę lub popierają sztukę muzyczną, lecz faktem jest, iż w Łodzi wciąż wszyscy grają... w dziewiątkę, mahjonga itd.

Co drugie, trzecie mieszkanie to dom gry w mniejszym lub w większym znaczeniu, gdyż są rodziny, które utrzymują się z gry, a inne znów czerpią na utrzymanie z sum, zdejmowanych z banków „na służącą”.

Kryzys przemysłowy i handlowy u nieruchomości znaczna część tych przedsiębiorstw, lecz większość z nich jest czynna po dziś dzień przynosząc ich właścicielom pokaźne zyski.

### KLUB KAWALERSKI

Takim właśnie domem gdy było, od dwóch lat mieszkanie pana gdzie stała zbierała się ta zw. złota młodzież, o której poeta mówi „że nie sieje ani orze, a żyje jak to służący boże”.

Stać batalie rozgrywane w tym domu przy zielonym stoliku, rozstały go w Łodzi pod nazwą „Klubu kawalerskiego”.

### POKÓJ GRY I POKÓJ MIŁOŚCI

„Klub kawalerski” czyli część mieszkania pana przeznaczona dla użytku publicznego składała się z dwóch wielkich pokoi, które od koloru obić otrzymały nazwę „pokój zielony” i „pokój różowy” — w pierwszym z nich mieścił się salon gry, drugi zaś był przybytkiem miłości.

Przez pokój różowy podzielony na kilka nisz zasurwany kotarami łóżko przewinęły się kobiety ze wszystkich sfer towarzystwa.

### CIEMNE CHMURY NA HORYZONCIE KLUBOWYM

I wszystkimoby się dobrze działo w „kawalerskim klubie” gdyby pewnego dnia jeden z jego stałych bywalców p. D. nie znalazł pewnego dnia talii znaczących kart.

O odkryciu tem p. D. zakomunikował swemu przyjacielowi, p. S., który począł przeprowadzać śledztwo, którego wyniki dały poważne poszlaki przeciwko właścicielowi lokalu.

Wobec tego obaj przyjaciele postanowili baczenie obserwować pana i w od powiedniej chwili złapać go za rękę.

Lecz ten widocznie poczuł piśmo nosem i zarzucał na pewien czas fałszywą grę, wskutek czego stale przegrywał.

### ZDEMASKOWANE PLANY

Pewnego wieczora p. D. przyszedł wcześniej do klubu, gdzie umówił się ze swym przyjacielem.

W lokalu nikogo nie było. Obej przyjaciele usiedli przy stole, przeprowadzając kalkulację pewnej transakcji, która miała przeprowadzić.

Nagle z sąsiedniego pokoju dobiegł ich gwar szepem prowadzonej rozmowy.

„...rozumiesz... gdy położę papierosa... główny kurek... zobaczę... jak zawołam — zapalisz...”

Po chwili dobiegł ich głośniejszy wypowiedziane polecenie.

— Przyniesi mi maszynkę z kartami mego pokoju...!

Przyjaciele spojrzeli na siebie... Nagle p. D., wstał i wyszedł bez pożegnania...!

### PRZED OSTATECZNĄ BATALIĄ

O wpół do dziewiątej klubowcy zaczęli się zbierać i wkrótce na stole pojawiła się maszynka z kartami.

Zjawił się i p. D., któremu odrazu dostał się bank.

— Sto złotych w banku.

— Proszę.

Rozdano karty... P. D. miał dwa jego przeciwnik baha, pan D. przeprowadził jeszcze bank przez trzy ręce poczem bank doszedł do gospodarza, który otrzymał karty otworzył je tryumfalnie.

— Osiem.

— Dziewięć — odparł pan D. otwierając dziewiątkę i króla.

— przegrałem zapytał ponier.

— Osiemset złotych.

— Służę panu.

I odtąd pan L. począł stale przegrywać...

### A GDY ŚWIATŁO ZAGASŁO.

Po dwóch godzinach gry pan L. przegrał 6 tysięcy złotych.

Widac było, że się ogromnie podniecony... Ręce mu niedwowno drżały na twarzy przejawiały ceglasty rumieniec.

Bank doszedł do pana L.

Niespodzianie pan D. wyjął trzymanego w ustach papierosa i położył go na popielniczkę, poczem przysunął do siebie maszynkę.

W tej chwili światło zagasło. Nagle rozległ się okrzyk bólu i zabłysło światło elektrycznej lampki.

Gracze ujrzeli niespodziewany widok.

Na stole stały dwie maszynki z kartami, a p. D. ścisnął silnie za rękę pana L., który napróżno usiłował się uwolnić.

\*\*

Gdy jeden z graczy zapalił światło p. D. wyjaśnił całą aferę.

Oczywiście, że całą sprawę zlikwidowano na miejscu zniwazowaniem p. L. i „klub kawalerski” przestał istnieć.

W dwa dni potem szuler sprzedał mieszkanie i uciekł się z Łodzi, by szukać gdzieś indziej łatwego, lecz gorzkiego chleba.

**Sędzia:** Oskarżony, jak mogłeś pan być tak bezczelnym. aby się o północy włamać do tego człowieka i obrabować go?

**Oskarżony:** No wie pan, panie sędzio, ostatnim razem jak tutaj byłem, nie podobało się panu, że w jasny dzień napadłem na człowieka na ulicy. Kiedyż i gdzie ja mam właściwie wykonywać swój zawód?

## Kocham cię...

**Córka przemysłowca pierwsza wyznała miłość młodemu medykowi.**

**A gdy trafiła na przeszkodę, wyciągnęła rękę po truciznę.**

Smutny wypadek zdarzył się przed dwoma dniami w Bydgoszczy.

Od kilku tygodni w domu pewnego przemysłowca bywał codziennym gościem młody medyk, kończący właśnie swe studia na uniwersytecie paryskim.

Przychodził oczywiście do córeczki pięknej, żywej, lecz nieco egzaltowanej panny Aleksandry, która poczuła wielką skłonność ku młodzieńcowi.

Uplýwał tydzień za tygodniem, a lekarz nie zdradzał poważniejszych zamiarów.

W niedzielę młody człowiek przyszedł z pożegnalną wizytą. Wtedy pan na Aleksandra zdobyła się na krok u nas niezwykle: oświadczyła medykowi, że go kocha i pragnie zostać jego żoną.

Młody człowiek rzucił się jej do nóg i wyznał gorącą miłość. Nie mając jeszcze samodzielnego stanowiska, nie śmiał prosić o jej rękę i dlatego milczał.

Następnie szczęśliwy kochanek oświadczył się rodzicom, którzy z wielką radością zgodzili się na ten związek.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby na drugi dzień panna Olesia nie przynależała się rodzicom, jak śmiałym i niezwy-

kląm krokiem położyła fundament pod swoje przyszłe szczęście.

Rodzice panny Aleksandry byli tym krokiem córki ogromnie skonsternowani.

Doszło ostatecznie do tego, że matka zagroziła córce zerwaniem projektowanego małżeństwa.

Onegdaj popołudniu panna Aleksandra, zboleiała i zrozpaczona, wypila wielką porcję kwasu solnego. Uczyniła to w chwili po wyjściu rodziców z domu, a pozostawiona sama, byłaby niebawem uległa tej strasznej truciznie.

Przypadek chciał jednak, że ojciec panny Aleksandry zawrócił z ulicy do mieszkania po jakiś zapomniany list i znalazł córkę wijącą się w boleściach. Wszczął alarm. Zjawił się lekarz, który zastosował silne antidotum i uratował biedną dziewczę od śmierci. Mimo to stan panny Aleksandry jest b. ciężki i w każdym razie czeka ją przewlekła choroba.

Naręczony, dowiedziawszy się o zajściu, wpadł w taką rozpacz, że rodzina musi nad nim czuwać, aby również nie popełnił jakiego rozpaczliwego kroku.

## Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

### POLICJANT POSTRZELIŁ SIĘ.

Wczoraj popoł. w podwórzu domu nr. 6 przy ul. Zakątnej zamieszkały tam posterunkowy 8-go kom. pol. państw. Eugenjusz Łaskowski, czyszcząc rewolwer, spowodował wystrzał.

Kula przeszła mu klatkę piersiową; brocząc krwią, L. upadł. Rannego odwiezono pogotowie do szpitala w stanie ciężkim. (b)

### ZA HANDEL SACHARYNĄ.

Bajła Kostewska, mieszkanka Żelowa skazana została przez sąd okręgowy na 400zł. grzywny za handel sacharyną bez zezwolenia. (b)

### SKŁADY MAGISTRACKIE OKRADZONE.

Z magazynów magistrackich przy ul. Jerzego 8, skradziono obuwanie i produkty spożywcze wartości 3000 zł.

O kradzieży zawiadomiono policję która prowadzi dochodzenie (b)

### WRÓG WODOCIĄGÓW W ARESZCIE.

Na skutek prawomocnego orzeczenia komisarza rządu na m. Łódź, skazującego Szlamę Kronmana, właściciela domu przy ul. Kościuszki nr. 27 na 14 dni bez-

względnego aresztu za rozmyślne wstrzymanie dopływu wody do mieszkań lokatorów, — oporzą gospodarz, wróg wodociągów, zamieszkał od dnia dzisiejszego w aresztach urzędu śledczego na okres pełnych dwóch tygodni. (p)

### FALSZYWE BANKNOTY 50 ZŁOT.

Onegdaj przytrzymano Stanisława Ku bialka, zam. przy ul. Tokarzewskiego 35, usiłującego puścić w obieg fałszywy bank not 50-ko złotowy.

Podobny wypadek miał miejsce w sklepie tytoniowym zw. inw. przy ul. Zielonej 22, w którym nieznanego nazwiska osobnik usiłował zapłacić za towar również fałszywym banknotem 50-cio złotowym. Policja czyni dochodzenia, starając się dojść do źródła wypuszczenia fałszywych pieniędzy.

Możliwym jest, iż banknoty te pochodzą z Krakowa, gdzie ujęto całą szajkę fałszerzy banknotów 50-cio złotych w składzie 8 osób, w tem sześciu wyznania mojżeszowego. (p)

### CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

## Jeszcze jeden monopol.

Od 31 stycznia wprowadzono monopol na sól.

Onegdaj izba skarbową otrzymała okólnik w sprawie wprowadzenia monopolu solnego z dniem 31 stycznia.

Na razie żadnych zmian w zaopatrzeniu ludności w sól nie wprowadza się, a dotyczy to przedewszystkiem ceny soli, która pozostaje bez zmiany. Osoby, które otrzymały do sprzedaży sól z biura sprzedaży soli, otrzymywać ją będą narażone w tym samym stosunku, jak dotychczas. Koncesjonowani hurtownicy

soli, którzy dotychczas otrzymywali ją bezpośrednio z solin z Inowrocławia, mogą ją obecnie otrzymywać jedynie za pośrednictwem biura sprzedaży soli.

Osoby, które trudnią się rozsprzedażą soli konsumentom, muszą wnieść do dnia 1 marca odpowiednie podanie do władz skarbowych; o sposobie tego zawiadomienia ukaże się rozporządzenie wykonawcze. (b)

## Policjant skazany na 3 miesiące aresztu za spoliczkowanie własnego ojca.

W dniu 8 listopada 1924 r. Zenon Wojciechowski, policjant konny, przyjechał do ojca swego Jana, zam. przy ul. Pomorskiej 125 w odwiedzinę.

Zenon W., który od dłuższego czasu w domu nie przebywał, dowiedział się od siostry swej Anny, że ojciec w niewłaściwy sposób postępuje ze starszą swą córką. Podobno bije ją bez powodu, przetrzymuje w domu i szykanuje na każdym kroku.

Po dwóch dniach Zenon przyszedł do

domu i prosił ojca, by pozwolił mu wziąć poduszki, celem przespania się na kanapie. Jak głosi akt oskarżenia. — Zenon, któremu ojciec miał odmówić, uderzył ojca w twarz.

Oskarżony do winy nie przyznał się, wyjaśniając, iż w chwili próby, — ojciec nazwał go bandytą i bolszewikiem, na co zareagował.

Sędzia Korwin-Korotkiewicz skazał Zenona Wojciechowskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na lat 5.



# 97-letni znachor i wróżbita łódzki.

Ongiś był on najpopularniejszym człowiekiem w Łodzi, a dziś stoi poza nawiasem życia.

Przepowiada, że koniec „złych czasów“ nastąpi u schyłku roku 1925.

## Cierpiącym niósł ukojenie.

Rzadko który z łódzian współczesnych zna starego 97-letniego Arona Herszkopfa, zamieszkałego na jednej z ulic Starego Miasta.

Znają go natomiast dobrze ci nieliczni, którzy są niewiele młodszy od niego i ci, którzy z rad starego Arona jeszcze dzisiaj korzystają.

Kim jest ów Aron, który przed 40 laty był najbardziej znanym człowiekiem w Łodzi?

Jest to starzec który dziś jest już „jedną nogą na drugim świecie“, a dawno, dawno był człowiekiem, który leczył choroby, udzielał porad we wszelkich poważnych sprawach życiowych i stawiał „nieomyślnie“ horoskopy na przyszłość.

Najstarsi łódzianie, rówieśnicy Arona pamiętają go dobrze. Zapytajcie ich, czy nie korzystali czasem z jego rad, czy nie szli do niego ze swymi dolegliwościami fizycznymi i moralnymi. Odpowiedzą wam z pewnością, że tak.

Do lekarzy, których zresztą Łódź liczyła w owych czasach bardzo mało, nikt nie miał zaufania.

Stary Aron umiał leczyć najgorsze choroby, umiał nawet przeprowadzić przyszłość, umiał udzielić mądrej rady w sprawach handlowych.

To też powodziło się staremu Aronowi w owych czasach bardzo dobrze. „Honorarja“ pobierał w pieniądzu i w naturze a był taki wyrozumiały, że od tych którzy mu płacić nie byli w stanie, nie tylko że nic nie chciał wziąć, ale nawet ich suto wspierał.

## Mleko o cudownych własnościach.

Wszyscy go cenili, wszyscy czuli dlań wdzięczność i uważali niemal za „pierwszego“ obywatela Łodzi.

Po kilku latach „praktyki“ stary Aron doszedł do dość znacznego majątku. Kupił sobie nawet cztery jednopiętrowe domki i cztery krowy, których mleko u-

żywał do celów „leczniczych“, robiąc na tem niezgorsze interesy.

Mleko było właściwie tanie tak samo jak inne, ale ludzie, wierzyli niezłomie w to, że wszystko, co sprzedaje „Aron—mędrzec“ ma własności cudowne.

Właściciel czterech krow sprzedawał oczywiście swe mleko po cenie znacznie wyższej, niż inne, gdyż pomimo wszystko był człowiekiem, który znał się dobrze na interesach. Tak przeszło lat kilkadziesiąt. Łódź — z małego miasteczka przerodziła się w olbrzymie miasto europejskie.

Do „odzi“ poczęli przybywać tłumnie lekarze, powstało moc aptek, zakładano szpitale, lecznice, kliniki.

Przyjaciele i wielbiciel starego Arona umierała syci lat i życia, a najpopularniejszy znachor i wróżbita łódzki poszedł w zapomnienie...

„Sie transit gloria mundi“ — rzekł, by z pewnością stary Aron, gdyby umiał mówić po łacinie.

## „Express“ u starego Arona.

Co robi obecnie stary Aron — mędrzec, czy żyje jeszcze, czy leczy ludzi i wróży przyszłość? — Oto pytanie, na które postanowił dać odpowiedź jeden z najzdolniejszych reporterów „Expressu“.

Wywiad ze starym Aronem odpowie wyczerpująco na powyższe pytanie.

Reporter „Expressu“ opisuje w taki sposób tę niepowседневną wizytę u jednego z najstarszych mieszkańców Łodzi.

— „Ford“ zatrzymuje się cicho przed jakimś starym jednopiętrowym domkiem drewnianym. Na domku tym znać brzemie dziesiątków lat.

Wychodzę z samochodu. Pytam ślepego na jedno oko dozorcę o mieszkanie starego Arona Herszkopfa.

— Widzi pan te drzwi na lewo? Tam mieszka Herszkopf.

Pukam — otwiera mi drzwi jakaś sta-

ra, pogarbiona kobiecina w białym czepku na głowie.

— Czy zastałem p. Arona H. w domu.

Zwiedle usta staruszki ułożyły się w jakiś dziwny uśmiech, bolesny, grymas.

— O, jego zawsze można w domu. Przecie on się już nigdzie ruszyć nie może.

Mówiąc to, zaprowadziła mnie do następnego pokoiku.

Ponuro — ciemno. Czuć woń wilgoci i pleśni.

Gdy wzrok mój przyzwyczaił się do tej grobowej niemal ciemności, ujrzałem tuż przy żelaznym piecyku, siedzącego na wytartym pluszowym „fatersztulu“ białobrodęgo starca.

To jest on — Aron — mędrzec — najstarszy, zdaje się, człowiek w Łodzi.

## „Wiedziałem, że „Express“ coś o mnie napisze“...

Wyjaśniam mu cel wizyty. Przypuszczałem, że spotkam się z jego zdumieniem i zdziwieniem z powodu tej bądźco bądź niepowседневnej wizyty.

— „Express“? Wiedziałem, że prędzej czy później „Express“ przypomni sobie o mnie i napisze coś także — o Aronie — mędrzu.

Mówił poprawną, czystą polszczyzną.

— Dlaczego? — rzucam pytanie. Uśmiechnął się blade — nie dając mi żadnej odpowiedzi.

Proszę go by mi opowiedział coś o sobie.

Począł mówić cicho, ale głosem pewnym — i dobitnym.

— Od kilkudziesięciu lat żyję już jedynie po to, żeby umrzeć. Nie mam już dla życia żadnego znaczenia, ani życie nie posiada znaczenia dla mnie. Mieszkam tu teraz z moją najstarszą córką, która ma lat 80. Jest mi ona jedyną ośłodą starości. Fotelu tego nie opuszczam już

od czasu wybuchu wojny... Z mojego wielkiego majątku nie mi już dziś nie pozostało. Wyposażyłem jednak bogato sędem córek. To nie byle co, mój panie.

— A teraz, czy zarabia pan coś?...

— Owszem, ale bardzo mało. Któż bowiem przychodzi teraz do Arona — znachora, Arona — mędrca? Łódź jest już teraz przecie wielkim, wielkim miastem, ma tramwaje, samochody, zegary elektryczne, więc u znachorów radzić się — nikomu nie wypada. Jedyne przychodzi ci nieliczni, którym miłość zadaje bolesne rany. Od dziadków i babek dowiedzieli się, że stary Aron, ma skuteczne leki na te boleści, więc przychodzą. Przychodzą również ci, którzy chcą się dowiedzieć czegoś o swej przyszłości. Ostatnio przychodzą coraz częściej najwięksi kupcy, by dowiedzieć się odemnie, kiedy skończą się złe czasy.

## Rok 1925.

— A cóż im pan odpowiada na to pytanie? — podchwyciłem.

— To, czego się dowiedziałem na zasadzie studjowania różnych świętych ksiąg. W końcu roku 1925 czasy się poprawią i znowu zapanuje w Łodzi spokój i dobrobyt, jak przed wojną. Trzeba mieć tylko trochę nadziei i dużo cierpliwości, by te czasy przetrzymać. Ze sytuacja w Łodzi się poprawi — jestem tak pewny, jak tego, że rok obecny jest ostatnim rokiem mego życia. Przekona pan się o tem, a wtedy napisz pan w swojej gazecie coś o starym Aronie, którego ostatnia wróżba również się ziściła.

Zmęczył się bardzo rozmową. Oddychał ciężko i z wielką trudnością.

Nie chciałem go dłużej fatygować. Podałem mu dłoń na pożegnanie. Uniósł się lekko na fotelu i uściśnawszy mi silnie rękę, rzekł głosem niemal wieszczym i dziwnie wzruszającym:

— Błogosławieni niech będą ci, którzy starości ulgę i radość niosą...

—gil—

## Teatr, muzyka i sztuka

### TEATR MIEJSKI

Dzisiaj wieczorem po cenach zniżonych dla zresztę piękny, pełen poezji dramat „Don Juan“ T. Rittnera z pp. Morska, Jerzmanowska, Nowakowski, De biczem Szubertem.

Jutro premiera kapitalnej amerykańskiej krótkowidli M. Mays „To moje dziecko“, której beztrudny humor karkołomne tempo niezwykle komiczne sytuacje z jednakowym powodzeniem przyprowadziły przez długie miesiące o huraganie śmiechu publiczność amerykańską, i europejską. Reżyseruje tę świetną sztukę p. Tatarkiewicz. W rolach głównych wystąpią pp. Morska, Łapińska, Znicz i Krotke. Dalszą obsadę stanowią pp. Szczeska, Świecińska, Przerowski, Krell, Strosiński i Łabędzki.

Dekoracje projektu p. Rudewicza.

### DZISIEJSZY KONCERT VASA PRIHODY.

Dzisiaj wtorek o godz. 8,30 wiecz. w sali Filharmonji wystąpi poraz ostatni fenomenalny skrzypek Vasa Prihoda który na program swego dzisiejszego koncertu wybrał ze swego arcybogatego reperuaru. Jak było do przewidzenia koncert ten wywołał u nas olbrzymie zainteresowanie i nie ulega wątpliwości, że sala Filharmonji będzie, jak to było na pierwszym koncercie tego genialnego skrzypka, również i zapełniona do ostatniego miejsca. Akompaniować będzie świetny pianista Charles Cerne.



## MICAWKI SĄDOWE

### Krótko ale dobrze.

**MOTTO:** Dawniej dbał gospodarz, by spełnić swą misję. Dzisiaj miejsce misji zajęły eksmisje!

Nie będę wam długo zwracał głowy. Wyście pewno byli na maskaradzie lub na jakimś raucie i ja również bawiłem się do późnej nocy — jesteśmy więc wszyscy zmęczeni.

Powiem więc krótko:

Sprawa pana S. G. została odroczo-

na.

Teraz powoli od kłębka dojdziemy do nitki.

Żeby prędzej skończyć sprawę całą rozłożyłem szereg pytań i odpowiedzi.

— O co im poszło?

— Gospodarz domu pan W. wniósł do sądu prośbę o eksmisję lokatora pana S. G., który rzekomo prowadził niemoralny tryb życia.

— Na czym polega niemoralny tryb życia pana S. G.?

— Odpowiedź na to pytanie przedstawia dla mnie wiele trudności ze względu na to, że sam gospodarz nie mógł dać

wyczerpującej i konkretnej odpowiedzi. Podobno pan S. G. zaprasza do siebie codziennie gości, którzy hałasują w mieszkaniu i gospodarz zdołał zauważyć, że wśród gości przeważa pleć piękna, co dla moralnego gospodarza stanowiło główny atut do wniesienia skargi sądowej.

— Co mówi oskarżony?

— Oskarżony jest człowiekiem wesołym. Nie znosi samotności, bo wtedy nawiedzają go zmyły stagnacji, złych czasów, podatków i drożyzny.

Dlatego bardzo chętnie zaprasza do siebie krewnych i znajomych, by w miłej pogawędce spędzić przejściowy okres stagnacyjny.

— A co mówi świadek?

— Stół domu zeznaje, że do pana G. często przychodzą goście i wychodzą po północy, przyczem bardzo często zapominają o honorarium za otwarcie bramy. Wobec tego stróż sądzi, że to są ludzie podejrzani, których warto nauczyć porządku.

Inni świadkowie — lokatorzy domu — na rozprawę nie przybyli.



## B. cesarzowa austriacka żyła, która przebywa obecnie w Hiszpanji.

Wobec braku konkretnych danych, sąd sprawę odroczył aż do posłuchania pozostałych świadków.

Krótko, ale dobrze, prawda?...

Juris.

**CZYTAJCIE**  
„EXPRESS WIECZORNY“



# Przemocą zamknięta w domu obłąkanych. Tajemnicze „sanatorja“ we Francji.

Wpłynęła ostatnio do sądów paryskich skarga hrabiny Heleny Chateaubriand, zamieszkałej w Paryżu w pałacu własnym przy Arc de Triomphe, że zamknięta ją przemocą w sanatorjum dla obłąkanych.

Dawne prawo, istniejące od lat przeszło stu pozwala rodzinom zamknąć kogóż z krewnych, za zaświadczeniem jakiegokolwiek lekarza, w domu obłąkanych.

Zdarza się, że zaświadczenie takie bywa dawane przez „grzeszność“ w celu usunięcia niewygodnej osoby.

W skardze hrabiny Chateaubriand przeciw krewnym, wychodzi na jaw istnienie tajemniczych sanatorjów gdzie człowiek normalny, z powodu męczarni, jakie tam przechodzi, może dostać ataku furji. Dotychczas nie wiadomo z jakich przyczyn zmuszono niešťczęśliwą hrabinę do spędzenia kilku miesięcy w takim piekle zwanym „Sanatorjum“.

Istnieje jednak przypuszczenie, że chodzi tu o sprawy majątkowe. Spadko bierczyni wielkiej fortuny została oderwana od jedynego syna i gwałtem osadzona w tajemniczej „klinice“.

Od dłuższego już czasu rodzina hrabiny groziła jej, iż będzie zamknięta w domu dla obłąkanych i biedna kobieta, szpiegowana na każdym kroku, nie wie działa jak się ma bronić.

Pewnego dnia, gdy hrabina wracała od adwokata, zastała przed drzwiami pałacu jakiegoś pana. Zbliżywszy się do niej, jegomość ów przedstawił się, jako prokurator Republiki. Hrabina nie uwierzyła mu i chciała wejść do domu została jednak zatrzymana słowami: „Proszę za mna, przychodzę w imieniu prokuratora“.

Hrabina zdenerwowana nie ośmieliła się opierać dłużej i wsiadła z owym panem do automobilu i została zawieziona do domu zdrowia „Malmaison“. Towarzysz jej, jak się okazało, był doktorem, działającym z polecenia rodziny Chateaubriandów. W sanatorjum zbadano hrabinę a ponieważ „Malmaison“ jest poważną instytucją, dyrektor sanatorjum, widząc, że ma do czynienia z osobą zdrową umysłowo, odmówił przyjęcia jej pod swój dozór.

Przemocą wsadzona z powrotem do auta została odstawiona do domu zdrowia w Suresnes, gdzie nim zdażyła wy mówić jedno słowo już dwu silnych posługaczy zaciągnęło ją do jakiegoś pokoju i zamknięto na klucz. Wieczorem wszedł doktor, by zrobić jej iniekcję. Broniła się z całej siły, ale trzymana przez 4 pielęgniarki musiała się poddać.

Po kilku tygodniach została zabrana z tego „sanatorjum“ przez swoją matkę. Zamiast jednak powrócić do pałacu, zawieszono ją do jakiegoś domu i umieszczono w pokoju, gdzie okna były szczelnie zamknięte a drzwi zaopatrzone w łańcuchy.

Zostawiono ją tam ze służącą, która jak lekarz, była przekupiona przez rodzinę. Hrabina pragnęła zmiekszyć serce swej „opiekunki“ i zaczęła ją błagać ze łzami, by ją odwiozła do pałacu.

Po długich pertraktacjach sądziła, iż zdołała nareszcie przekonać dziewczynę i obie wsiadły do auta. Dziewczyna usadowiwszy hrabinę, podeszła do szofera i powiedziała mu adres cichym głosem. Ponieważ było już zupełnie ciemno, hrabina nie orjentowała się którędy jada. Naraz auto się zatrzymało i hrabina ujęta pod ręce przez służącą i szofera znalazła się z powrotem w Suresnes.

Dyrektor powitał przerażoną i doprowadzoną prawie do obłądu hrabinę słowami:

— Zostanie pani tutaj aż do chwili, gdy wstąpi w panią wiara w rodzinę, która podług pani ją przesładuje.

Umęczona kobieta przebyła znów kilka tygodni w tym istnym piekle, aż do chwili, gdy wzruszeni jej losem pielęgniarka i posługacz dopomogli jej uciec z zakładu. Powróciła do siebie zupełnie wyczerpana moralnie i fizycznie. Na jej własne żądanie zawezwano do pałacu 4 najsławniejszych psychiatrów paryskich, którzy zbadawszy hrabinę orzekli, że znajduje się ona przy zdrowych zmysłach, nie potrzebuje żadnej kuracji i ma być pozostawiona w spokoju we własnym domu.

Tajemnicza ta historia w wysokim stopniu poruszyła arystokratyczne sfery Paryża i wszyscy oczekują z ogromnym zaciekawieniem wyświeślenia sprawy.

## Ze świata.

**Król, a buraki cukrowe.** Propaganda własnego przemysłu cukrowego w Anglii otrzymała ostatnio znaczne poparcie. Król angielski ofiarował swoją posiadłość w Saudringhamie, znaną z 6 pięknych plantacji parkowych, — na uprawę buraków. W tym celu pertraktował z fabryką cukrową Spalding i zawarł z nią kontrakt dostawy na kilka lat, który stawia króla na czele uprawców buraków w Anglii.

# Lehara nie wpuszczają do teatrów.

W ogonku z pieniędzmi w garści nie może się dostać do kasy teatu, gdzie grano jego dzieło.

Podczas niedawnego pobytu we Włoszech, znakomity kompozytor operetek Lehar, miał nieustannie przykrości z winy swego głośnego imienia i popularności swoich utworów.

W Medjołanie z pieniędzmi w garści nie mógł się dotłoczyć do kas dwóch teatrów, gdzie grano jego dzieła.

W teatrze Lirycznym na przedstawienie nie własnej „Cioćko“ tłoczył się tak usilnie do kasy, aż żandarm chciał go zaaresztować. Lehar zupełnie nie mówi po włosku i gdyby nie wstawienie się za nim kogos, który znał język węgierski, autor byłby się musiał tłumaczyć w komisariacie.

Nazajutrz miał podobne z jacie w przedsiönku teatru przy Porta Venezia, gdzie grano jego „Taniec Libelli“. Gdy nad głowami tych co wcześniej podeszli do kasy wyciągał rękę z pieniędzmi, drugą zaś uderzał się w piersi wołając: „Lehar, autor Lehar!“ kasjer rzekł poprostu: — Pańska błaga nic nie pomoże. — Czekaj pan swojej kolei bez żadnych bluffów.

I na ten raz dopomógł mu traf jedynie. Znalazł się ktoś co go znał z portretów zamieszczanych w pismach.

Po tej drugiej nieprzyjemności, Lehar w podróży po Włoszech dobrał sobie tłumacza.

## W obronie dzikich tańców wystąpił profesor angielski Henryk Clouden.

Etnograf kolonii angielskich i znawca życia ludów niecywilizowanych, profesor Henryk Clouden miał w Londynie odczyt publiczny o „dzikich tańcach“, od kilku lat przeszczeplianych do salonów europejskich i amerykańskich.

Sędziwy badacz i podróżnik wyraża podziw z powodu zgorzienia temi tańcami ze strony moralistów, gdy w rzeczywistości, tańczone w salonach nic absolutnie nie mają wspólnego z wzorami autentycznymi, oprócz chyba nazw, bo i muzyka różni się zasadniczo od oryginalnej.

Europejscy mistrze tańców, chcieli poprostu skasować nasze nie godzące się z duchem czasu ruchy skoczne i wymagające wysiłku fizycznego.

Dla większego zainteresowania tłumów sięgnęli do nomenklatury egzotycznej z czego powstało nieporozumienie

Tak np. jeden z najwcześniej wprowadzonych u nas „Tango“ jest popisem pary solowej i wymaga olbrzymiej sprężystości mięśni obojga tancerzy o czym u nas niema się wyobrażenia.

Cake Walk, tańczony przez murzynów amerykańskich polega na tem, iż tancerz, który wydrze przemocą ciastko z rąk przeciwnika, zabiera mu „damę“ z którą wyprawia hece tryumfalne.

Schimmy zaś jest popisem solowym tancerza, który przed zaproszeniem dziewczyny, okazuje sprawność łydek, przyczem wyprawia małpie skoki.

Reforma zaprowadzona przez baletmistrzów pod egidą nazw dzikich piasów, miała na celu jedynie przejście z ruchów skocznych do spokojnych, posuwistych, i na tem ogranicza się pożyczka zaciągnięta przez kulturę od dzikości i nieokrzesania.

## Dochody zawodowych tancerzy w Paryżu.

W Paryżu są w modzie tancerze zawodowi, którzy bywają w rozmaitych dancingach, gdzie za opłatą tańcza z paniami, przychodzącami rozzerwać się i za kosztować nowoczesnych tańców.

Niektórzy z tych zawodowych tancerzy zarabiają duże sumy.

Na ich czele stoi młody Anglik, który w przeszłym roku zawiadomił władze podatkowe o dochodzie 300,000 franków w ciągu roku. Posiada on jako własność wspaniałe samochód i prześliczne umeblowane mieszkanie w jednej z najwykwintniejszych dzielnic paryskich.

Takich tancerzy zawodowych, którzy zarabiają rocznie więcej, niż 100,000 franków, istnieje w Paryżu przeszło 30-tu.

Niektórzy z tych tancerzy zarabiają po 5,000 franków jednego wieczoru. Nic dziwnego! Biorą bowiem za jeden taniec honorarium 50 franków i więcej.

**SALON MÓD**  
**„FEMINA“**  
POLECA OSTATNIE NOWOŚCI.  
PIRAMOWICZA № 11 m. 4.

JERZY RZĘCKI

26



### Kryminalny romans kinematograficzny.

Zaledwie zdażył kupić peronowy bilet i wyskoczyć na peron, gdy już nadjeżdżał pociąg. Duża lokomotywa, warcząc i sapiąc, dysząc kłębamii pary i przyskakując wodą kipiącą od wciąż podsycane go rozparzonymi węglami pieca, błyskawicznie wjechała na tor, włokąc za sobą długi szereg wagonów, z których po chwili zaczął się wysypywać rój podróżnych, spieszących z walizkami i tobołkami ku wyjściu, tłocząc się i popychając w ciżbie.

Wśród tłumu podróżnych Zdzisł napróżno poszukiwał Maniusi, wreszcie dostrzegł ją, ledwie poznając, że to ona. Szła blada, wylekniiona, zmizerowana, spoglądając błędnym wzrokiem to tu, to tam, jawnie oszołomiona gorączkowym ruchem, panującym na dworcu.

Szła wolno, chwiejąc się na nogach, które, jak było wyraźnie widać, niosły ją naprzód tylko pchane inercją płynącego potoku ludzkiego. Jednym susem już był przy niej i rzucił się jej na szyję. Czując uścisk jego silnych ramion, Manusia wreszcie ochłonęła z pierwszego wrażenia i, przejęta nagłym przypływem niewyomownego szczęścia, rozplakała się rzewnie na jego piersi. Długą chwilę trwała tak przywarta do niego. Zdzisł, widząc, że ludzie nieco ironicznie przyglądają się tej scenie, uspokoił Maniusię i poprowadził ją do dorożki. Po drodze ze wzruszenia ani słowa przemówić nie mogła. Ruch uliczny stolicy, dzwonki tramwajów, ryki sygnałów samochodowych, wszystko to ogłuszyło ją do tego stopnia, że siedziała osowiała, wodząc roztargnionym wzro-

kiem dookoła. Podróż była krótka. Zdzisł mieszkał bowiem na Nowogrodzkiej przy rogu Brackiej.

Gdy przybył, pomógł jej zejść z dorożki, poczem zawiózł windą do siebie na piąte piętro. Gdy weszli do pokoju, Zdzisł wziął pek róż, rozwiązał go i rozsypał po całym pokoju.

— Patrz, Manusieńku moja! — rzekł z upojeniem — oto jak różami pragnę uślać ci drogę życia, różami płomiennymi, jak ogień naszej miłości!...

Dopomógł jej do zdjęcia paltocika, mówiąc przytem:

— Moje ty biedactwo, w jakim to paltociku przyjechała... Podaruje go córce stróża. Dzisiaj jeszcze zamówimy dla mojej pani futro fokowe, godne tak uroczej istoty, jak moja najstarsza z Maniusi.

Jak dalece Manusia była tem wszystkim przejęta i zmieszana, widać choćby z tego, że po zdjęciu kapelusza nie podażyła do lustra i nie poprawiła sobie włosów. Odruchowo czyni to przecież po zdjęciu kapelusza każda kobieta.

— Patrz, Maniusi! — rzekł Zdzisio — mam tu takie duże ładne lustro, będziesz mogła poprawić sobie włosy.

Rzekłszy to, zmieszał się tym razem Zdzisio. Przyszło mu bowiem na myśl, że Maniusię zdziwi bardzo ta jego znajomość kobiecych nawyknień. Lecz ona zbyt mało była wyrafinowana i zanadto

wszystkiem wzruszona, aby móc coś podobnego sobie wykombinować.

Przez chwilę trwało milczenie.

— Chodź — przerwała je wreszcie Manusia — usiądź tu koło mnie, mam ci dużo rzeczy do powiedzenia bardzo ważnych... Dziwi cię to zapewne, że mnie wiesz taką znużoną, złamaną i jakby przytłoczoną nieszczęściem w chwili, która jest ziszczeniem wszystkich moich marzeń o szczęściu... Bo, widzisz jedyny, źle się stało!... Ja tego nie żałuję, o nie, broń Boże, i gdybym miała nie wiem, ile czasu do namysłu, to postąpiłabym tak samo. A jednak... ciężko mi bardzo ciężko na duszy.. Teraz już nie, teraz nie mam sił opowiadać ci wszystko, jak to było, powiem tylko krótko: moje połączenie się z tobą musiałam od rodziców wywalczyć siłą, dosłownie siłą, poprostu w fizycznej walce... Kazali mi wybierać między nimi a tobą. Nie zawahałam się ani na chwilę, wybrałam ciebie, bo wierzę w twoją miłość i wierzę w ciebie, jak w Boga... O, może bardziej jeszcze... Pamiętaj o tem, że rodzice mię wyklęli, że jestem teraz sierotą i oprócz ciebie, niko go na świecie nie posiadają. Tyś jedyną moją oporą, a miłość twoja to całe moje mienie...

Tu dwie duże łzy trysnęły z jej oczu. Nie zdażyły wszakże spłynąć, zostały bowiem zcałowane przez Zdzisłia. (D. c. n.)





**OSTATNIE WIADOMOŚCI**  
PRZEZ  
**RADJO-TELEGRAF I TELEFON**

## Wojna dwóch koszul.

**„Czerwone koszule” braci Garibaldi, czyli antyfaszystowskie legjony na ziemi francuskiej.**

Rzym, 31 stycznia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Oficjalna „Epoca” ogłosiła ciekawe szczegóły na temat akcji braci Garibaldi, którzy zamierzali zorganizować na ziemi francuskiej antyfaszystowskie oddziały pod nazwą „Garibaldijskie legjony wolnościowe”.

Regulamin związku przewiduje podobno przysięgę o gotowość poświęcenia życia za sprawę „uwolnienia Włoch od jarzma”. Poza tym regulamin przewiduje wynagrodzenie, uzbrojenie, rentę na wypadek kalectwa, tudzież rentę dla rodziny na wypadek śmierci.

„Epoca” rzuca pytanie, kto ukrywa się za plecami tej imprezy renegatów, przypominającej „Brigantaggio” z szóstego dziesiątka ubiegłego stulecia. Cała sprawa nie jest zbyt tragicznie brana przez rząd włoski. „Swoją drogą — pisze „Epoca” — ciekawe jest, kto daje generałowi Peppino Garibaldi środki na opłacanie band, organizowanych przeciwko ojczyźnie”.

Generał Peppino Garibaldi protestuje ze swej strony w otwartym liście przeciwko „systematycznej kampanii oszczerczej”, której jest ofiarą. To przypisuje mu, że gra na giełdzie, to znów, że o-

trzymuje francuskie pieniądze. W płomiennych słowach zwraca się następnie przeciwko próbie wygrywania przeciwko niemu i rodzinie brata Ezio Garibaldi który przeszedł na stronę faszystów.

Peppino Giribaldi kończy swój list otwartym potępieniem panujących obecnie we Włoszech metod rządzenia, przy czym zapewnia, że nie brakuje mu nigdy umiaru i szacunku dla prawa, których się prasa faszystowska domaga od przeciwników.

„Idea Nationale” pisze, że w tym otwartym liście generał Garibaldi przemilczał zupełnie sprawę tworzenia przez „legjonów wolnościowych”. Człowiek, który nie tylko nosi nazwisko Garibaldi, ale jest generałem armii włoskiej, i rycerzem orderu wojkowego, powinien być taki zarzut jaknajbardziej odprzeć. Swym milczeniem potwierdza Garibaldi istnienie tej organizacji, wymierzonej przeciwko obecnemu porządkowi.

„Popolo d'Italia” sobotnie przy twierdzeniu, że na ziemi francuskiej organizowane są antyfaszystowskie legjony i żąda, aby w tym liście, który ma być ogłoszony, wzięto pod uwagę konieczność utrzymania tych band miliony franków.

—:o:—

## Rozdział długów austro-węgierskich.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 30 stycznia.

W konferencji, zwołanej celem rozdziału długów austro-węgierskich brało udział następujących 7 państw: Austria, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Polska, Jugosławia i Włochy.

W ciągu 12 posiedzeń utworzono zestawienie materiału i niezbędnych dla ustalenia cyfr udziału, przypadających na każde z państw. Opracowano również program dla zawarcia umów między pa-

stwami we wszystkich innych dotyczących ich sprawach.

Postanowiono również, aby większość zagadnień była załatwiona na wiosnę.

Po ukończeniu konferencji przewodniczący Boniniols podziękował delegatom za współpracę.

Ze strony Polski wzięli udział w konferencji: kierownik oddziału likwidacyjnego, przedstawiciel MSZ. oraz prezes wicel główny, urzędu likwidacyjnego.



Najwyższy człowiek świata, boiender van Albert ze swoim przyjacielem Seppetoniem.

**Jan Tomaszewski i S-ka Sp. z ogr. odp.**

ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 1. — Tel. 20-66.

**SPRZEDAŻ NA DOGODNYCH WARUNKACH**

kredytem do 3-ich miesięcy — w wielkim wyborze:  
KOSZULE MĘSKIE I DAMSKIE, KRAWATY, JUMPRY, REFORMY,  
PONCZOCHY, SKARPETKI PIJAMA, KOŁNIERZE, SZALE, RĘKAWICZKI, PARASOLE, LASKI,  
różne towary manufakturowe i jedwabne.

## Ekskomunika modernisty.

Rzym, 31 stycznia

„Osservatore Romano” ogłasza dekret kongregacji inkwizycji, który potwierdza dekret ekskomuniki przeciwko modernistom, profesorowi historii chrześcijaństwa na uniwersytecie w Rzymie, Ernestowi Bonajuti. Dekret zakazuje mu noszenia szaf duchownych, a jednocześnie zabrania wiernym czytania jego nowych książek i czasopism oraz napomina ich, aby nie tylko wstrzymali się od czytania niektórych jego pism, ale również nie słuchali jego wykładów.

## Sowiety chcą przynęcać do Sowietów.

**Wybory wypadły fatalnie. — Nikt nie chce brać udziału.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Ryga, 2 lutego.

Ostatnie wybory do sowietów lokalnych wykazały, że ludność nie chce w nich zupełnie brać udziału. Poza komunistami, którym partja nakazuje głosować, nikt prawie nie stawia się do urny. Wydział centralny partji komunistycznej opracował teraz nowy system postępowania, mający na celu przywabienie nie-komunistów do urny wyborczej. Szczególną uwagę zwraca się na rozagıtowywanie kobiet, oraz rzemieślników. Partja dozwala nawet na zgłaszanie list bezpartyjnych i na traktowanie ich na równi z listami komunistycznymi. Okazuje się przy tym, że w najważniejszej liczbie miejscowości zgłosiło się do wyborów zaledwie 35 proc. uprawnionych, a nawet jeszcze mniej.

## Rivera w walce z królem?

**Rewelacje lisbońskie. — Alfons XIII nie chce być w cieniu.**

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Lizbona, 2 lutego.

„Diario de Lisboa” zamieszcza informacje o stosunkach partyjnych między królem hiszpańskim a generałem Primo de Rivera. Król hiszpański zdaje sobie sprawę, że przez rolę Rivery jest cofnięty w cień. Chciał on dążyć do usunięcia Rivery. W tym celu proponował dwum generałom: Magazowi i Hermosowi objęcie rządów, ci jednakże odmówili. Również obiegają pogłoski, że w Hiszpanji ma być utworzona monarchja absolutna. Skutkiem tych ostatnich pogłosek rząd angielski miał wystosować poufną notę do rządu hiszpańskiego, że o ile ta forma rządu zostanie przeprowadzona w Hiszpanji, współpraca z Hiszpanją w Lidze Narodów będzie dla państw demokratycznych niemożliwą. Dwór hiszpański miał na tę notę odpowiedzieć, że wkrótce nastąpi zmiana rządów w Hiszpanji w duchu jaknajbardziej demokratycznym.

Według dalszych wersji król hiszpański miał zaproponować w ostatnich czasach — po odmowie Megaza i Hermosa — utworzenie rządu cywilnego dwum innym generałom: Weylerowi oraz Coralecentlemu. Gdy Rivera dowiedział się o tych zamiarach króla wydalil generałów tych z granic Hiszpanii.

## Echa kradzieży w fabryce „Ceda” Dwie osoby poszły do więzienia.

W roku ubiegłym w fabryce obuwia „Ceda” zauważono systematyczną kradzież obuwia, jednakże sprawcy nie udało się schwycić.

Pewnego razu w Zgierzu zatrzymano podejrzaną kobietę nazwiskiem Marjanę Ludczak, która niosła worek z obuwem; przyparta do muru zeznała, że obuwie pochodzi z kradzieży dokonanej przez mechanika fabryki „Ceda” Antoniego Brudniewicza.

Ponieważ u aresztowanych znaleziono większą ilość skradzionego obuwia,



Warszawa, 3 lutego.

## PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

New York 5,165  
Londyn 24,84  
Paryż 28,05

## DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,17 i trzy czwarte  
Tendencja utrzymana.

## PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank dla H. i P. 0,90  
Starachowice 1,92 — 1,96  
Lilpopy 0,73 — 0,74  
Ostrowice 7—7,10  
Parowozy 0,67 — 0,73  
Siła i Światło 0,41  
Zgierz 1,20  
Firley 0,43  
Łazy 0,17  
Tendencja słaba.

## GIELDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork 4,79 pięć osmych  
Francja 88,60  
Belgia 92,65  
Włochy 105,18  
Szwajcaria 24,87  
Niemcy 20,15  
Praga 161,15  
Złoty polski za 1 funt szterl. 25,05

## GIELDA PARYSKA.

Notowania końcowe.  
Paryż, 2 lutego.  
Londyn 88,62  
Nowy Jork 18,48 i pół  
Belgia 95,60  
Włochy 77  
Szwajcaria 356,25

## GIELDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 2 lutego.  
Notowano w guldenach gdańskich  
100 marek rent. 125,037 — 125,000  
100 złotych pol. 101,24 — 101,75  
Czek na: —zto  
Czek na Londyn 25,21 — 25,21  
Telegraf. wypłaty na:  
Londyn 25,22 — 25,22  
Berlin 124,837 — 125,463  
Warszawę 100,74 — 101,26

## KURS ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Gdańsk, 2 lutego  
Notowania złotego zagranicą w przeliczeniach na Warszawę:

## Nafciarze polscy szukali kredytów w Londynie, ale nic nie dostali.

Z Warszawy donoszą nam:

Polscy przemysłowcy naftowi czynili ostatnio usilne starania o otrzymanie kredytów na rynku londyńskim. Zabiegom tym patronował b. minister przemysłu i handlu p. Szydłowski, który specjalnie w tym celu jeździł do Londynu.

Zabiegi te pozostały bez skutku. Interesując się przemysłem naftowym wielkie firmy londyńskie z trustem naftowym „Royal Dutch” na czele udzielenia kredytów odmówiły.

## Echa kradzieży w fabryce „Ceda” Dwie osoby poszły do więzienia.

Po przemówieniu prokuratora Skabińskiego sąd skazał Brudniewicza na 1 rok domu poprawy, a Ludczakową na 4 miesiące więzienia. (b)





## Walki francuskie w cyrku. Czwarty dzień turnieju.

Dzień wczorajszy przebiegł pod znakiem zwycięstwa faworytów. Jedyne w walce ostatniej pary zwycięstwo było niezdeterminowane, a Brykner uległ Neastroemowi jedynie dzięki własnej nieuwadze, gdy stojąc w pozycji mostowej starał się zrzucić swego przeciwnika. Brykner, faworyta publiczności, bronił się zaciekle, popisując się różnymi „trickami” technicznymi, atakując od czasu do czasu.

Rezultat walki pierwszej pary był zgóry łatwy do przewidzenia, gdyż Hadschi Weinura, przewyższa każdego z zapasników siłą, techniką i zwinnością.

Jednak nie miał on tak łatwego zadania z Mokim, który po dwóch walkach i dniu odpoczynku stawał twardy opór.

Do pauzy, pomimo lekkiej przewagi Weinury, szale zwycięstwa wahały się, lecz zaledwie w czwartej minucie po przerwie zwycięża Mandżur błyskawicznie przetrząsnął przez ramię.

Druga pauza nie przedstawiała wiele ciekawego. Wilczek, który dwukrotnie już został pokonany, zrzucił początkowo z siebie skórę baranka i zamienił się nie tylko w wilczka, ale w całego wilka wypompując w krótkim stosunkowo czasie całą swoją energię, z czego skorzystał walczący nad wyraz spokojnie i pewnie Bartkowiak i klasycznym przednim passem przypieczetował swe zwycięstwo.

Jak zwykle, tak i tym razem zabawił przepelnioną galerję „gorący syn zimnej Finlandji” — Noestrem.

Nie mieliśmy jeszcze okazji widzieć tego zapasnika pokonanego, ale spodziewać się można wtedy nieklamanej sceny łez i rozpacz.

### I PARA.

Hadschi Weinura — Valentin Mokini.

Mokini, będąc wypoczętym stawia zacięty opór Mandżurowi, który stale jest stroną atakującą. Walka ta należała do najładniejszych, gdyż pod wpływem oporu przeciwnika rosła wściekłość Weinury. Ataki jego były wprost błyskawiczne, tempo walki zawrotne,

## Piąty dzień turnieju.

Walki w dniu wczorajszym miały przebieg zupełnie normalny, jedynie rezultat walki drugiej pary był niejako niespodzianką.

Nie spodziewaliśmy się nigdy, żeby Bartkowiak w zapasach z Mandżurem, potrafił się tak pięknie bronić, a nawet więcej — być często stroną i to dość groźnie atakującą.

Bartkowiak zademonstrował szereg niebezpiecznych chwytów i to tak w defenzywie, jak i w ofenzywie. Szczególnie ładnie wypadła obrona z przedniego pasa, nagrodzona hucznymi oklaskami.

Mandżura przyzwyczajonego do łatwych zwycięstw, zdenerwował a zarazem zadziwił twardy opór Bartkowiaka, — napręzał on ostatnie siły, lecz nie mógł zwyciężyć przeciwnika, mogącego się pochlubić piękną zbudowaną klatką piersiową i doskonałą techniką.

W pierwszej parze walczący Rzytłki, choć zmęczony ostatnimi zapasami z Noestrem, dość łatwo uporał się z Wilczkiem, najmniej groźnym zapasnikiem z całego turnieju.

Sily trzeciej pary, Noestrem — Vogt, były bardzo nierówne. Vogt, mistrz Hamburga, należał do wagi średniej, a choć rozporządza świetną techniką, nie mógł sobie w żaden sposób poradzić z silniejszym fizycznie i cięższym przeciwnikiem.

I para Hanryk Rzytłki — Jan Wilczek.

Rzytłki, po którym znać jeszcze było zmęczenie po ostatniej nierozstrzygniętej z „dzikim” Noestrem, zdobywa jednak decydującą przewagę nad mało rutynowanym Wilczkiem.

Wilczek, do pauzy broni się heroicznie,

lecz Mokin zawsze w porę ratował się mostami lub piruetami.

Do pauzy wytrzymał on w zupełności tempo narzucone mu przez Mandżura, lecz już w następnych czterech minutach opór jego stopniowo słabnie, daje się schwytać na podstęp Weinury, chwytą go odwrotnym passem z czego korzysta, czekający tylko na to Mandżur i przetrząsnął przez ramię zwyciężając.

### II PARA.

Tomasz Bartkowiak — Jan Wilczek.

Wilczek zaczyna z miejsca atakować, lecz brak rutyny i techniki, nie czynią z niego zbyt groźnego przeciwnika. Bartkowiak lepiej od niego rozwinięty: lepszy technicznie, stara się go zwyciężyć, co mu się też w zupełności udaje. W 7 minucie chwytą Bartkowiak swego przeciwnika w przedni pass i przygniatając go do ziemi, nieuchronnie zwycięża.

### III PARA.

Olaf Noestrem — Juljusz Brykner.

Dziki syn Finlandji znalazł w Bryknerze przeciwnika przewyższającego go technicznie o całe niebo, lecz znacznie słabszego fizycznie. Brykner, choć przeprowadził zaledwie kilka tylko ataków, ograniczając się przez cały czas do obrony mógł osiągnąć zwycięstwo nad prawie nieprzygotowanym ze wściekłości zapasnikiem.

Metody walki obydwóch są błędnymi od siebie odległymi. Brykner walczy spokojnie, delikatnie, starając się nie urazić nawet przeciwnika, Noestrem stara się odurzyć i zmęczyć makaronami i to w sposób tak ordynarny, że wywoływało to żywe protesty galerji.

W walce tej wykazał Brykner swe wysokie walory techniczne uwalniając się sztuczkami z najniebezpieczniejszych sytuacji, jednak padł niefortunnie ofiarą jednego z tricków, gdyż broniąc się z pozycji mostowej został przygniety ciężarem przeciwnika do ziemi.

Arbitrażował pan profesor Arnold doskonale, umiając powstrzymać w karbach najbardziej nawet zapalonych zapasników.

nie, jednak szybko spuścił i w 13 minucie uległ.

II para Tomasz Bartkowiak — Hadschi Weinura.

Bartkowiak zgłotował licznie zgromadzonej publiczności miłą niespodziankę, gdyż prócz pięknej obrony, zamienił się często w stronę atakującą.

Weinura nie wykazał w walce z Bartkowiakiem swej doskonałej techniki. Można położyć to częściowo na karb jego wielkiego przemęczenia, gdyż walczy prawie codziennie, a może wczorajsza nierozstrzygnięta jest przyczyną tego że nie spotkał dotychczas godnego przeciwnika.

Niedaleka przyszłość pokaże jaką z tych dwóch przyczyn wchodziła w grę.

III para Olaf Noestrem — Karol Vogt.

Sily zapasników były nierówne. Noestrem miał po swojej stronie siłę, Vogt technikę. Vogt walczył początkowo bardzo mądrym systemem, gdyż starał się zaatakować Noestrema, by nie być zmuszonym do wyczerpującej obrony. Widząc zaobserwował on dobrze przebieg walki Bryknera z Noestremem, gdy ten pierwszy, ograniczając się tylko do obrony, uległ, wyczerpawszy się zupełnie.

Niestety sily Vogta okazały się za słabe i w 6 minucie, padając ofiarą własnego chwytu, został przygniety i położony na obie łopatki.

W dniu dzisiejszym walczą 4 pary.

Po raz pierwszy zobaczymy dwóch nowych zapasników Bryłę — Sobieskiego i Leona Pineckiego.

Walka czwartej pary, będzie rozstrzygająca między Noestremem, a Rzytłkim.

## Polska kawalerja na zawodach międzynarodowych.

W najbliższym czasie nasi jeźdźcy wojskowi, tak chlubnie znani na całym świecie ze świetnych wyników, jakimi zostali uhonorowani ich udziałem na konkursach olimpijskich, a poprzednio niemieckich — znów wystąpią na arenie międzynarodowej.

W pierwszej połowie kwietnia r. b. odbędą się zawody hipiczne w Nicei,

do których drużynę naszą przygotować ma ppulk. Römmel.

W dn. 22—30 czerwca zostają rozegrane w słynnej wielkiej ujeżdżalni w Londynie międzynarodowe zawody konne o szereg nagród, m. in. puchar króla Jerzego, ks. Walji itp. Ministerjum spr. wojskowych otrzymało zaproszenie na te konkursy dla jeźdźców polskich.

## Czy futbol jest niebezpiecznym sportem.

Berliński związek piłki nożnej ogłosił statystykę gier, jakie w okręgu berlińskim rozegrano. Rozegrano tam w ubiegłym roku 4610 meczów, w których brało udział 111,520 piłkarzy; w meczach tych zdarzyło się 107 wypadków i to samych prawie lekkich. Procent jak widzimy znikomy. Nie znamy statystyki gier z Polski; w każdym razie

nie odkał futbol istnieje w Polsce a można powiedzieć, że istnieje już 20 lat nie zdarzył się jeszcze śmiertelny wypadek. Ciężka atletyka, hippika, kolarstwo, saneczki i inne sporty wykazują dużo większy procent ciężkich uszkodzeń ciała.

Nie taki widać djabeł straszny, jak go malują.

## Odnaczenie sportowca we Francji.

Kapitan francuskiej drużyny strzeleckiej na 8 Olimpijdzie p. Johnson otrzymał legję honorową. Nie jest to pierwsze odnaczenie jakie rząd francuski nadaje sportowcom.

U nas jeszcze żaden sportsman wzgl.

działacz sportowy nie dostał odnaczenia. Nic dziwnego. Skoro władze są obojętne dla spraw sportu lub go nawet zwalczają, jakże mówić o tem, żeby ko go odnaczono.

## Skandal za skandalem w sporcie niemieckim

Jeszcze nie przebrzmiało echo skandalicznych zarzutów, uczynionych przez główny zarząd związkowy klubów i towarzyszy gimnastycznych, znanych powszechnie pod nazwą „Turnverein” pod adresem wszystkich innych gałęzi sportu niemieckiego o brak patriotyzmu i poczucia narodowego i państwowego wogóle.

Powyzszy zarzut wywołał niesłychaną burzę w całej niemal prasie niemieckiej, która słusznie zupełnie odmienne stanowisko zajęła, nazywając „Turnerów” lokalnymi patriotami, o których, zagranicą nikt nie wie, ani się też o nich troszczy. Natomiast wszystkie inne gałęzie sportu, a przedewszystkiem lekko- i ciężkoatleci, kolarze i w. in. sławę narodu i państwa po całej niemal kuli ziemskiej roznoszą.

Obecnie pękła bania na tle nieporządkowania się orzeczeniu zgromadzenia sędziów, podczas wielkiego turnieju

nieju bokserskiego, urządnego staraniem klubu bokserskiego „Teutonia”.

Doszło nawet do ostrych bójek. Policja zmuszona była zlikwidować cały zażar.

Awantura ta pociągnie prawdopodobnie wykluczenie kilku stowarzyszeń ze Związku Bokserskiego.

## Katastrofa aeroplanowa w Anglii.

Londyn, 30 stycznia.

W czasie lądowania aeroplanu wojskowego w Terrington aparat wywrócił się. Skutkiem katastrofy zginęło dwóch pilotów, którzy zostali przygniecieni.



W Szwecji odbyły się w ubiegłym tygodniu zimowe popisy pływackie. Nie zważając na niską temperaturę drużyna zuchów uśmiecha się, nic sobie nie robiąc z mrozu.



RESTAURACJA „SAVOY” — Wejście bezpłatne. —

Dziś Premjera! Całkowita zmiana programu i sił artystycznych!

UDZIAŁ BIORA: STASIO BRONECKI Ulubieniec Łodzi -- KAZIMIERSKA Uroczą pieśniarką MERY D'AR i KAMINSKI Znacomity duet taneczny. NIUSIA MAY Kupiecistka TRUDTE SEEL Tancerka charakteryst

CYRK A. CINISELLI

Dziś Dziś o godz. 8 i pół wiecz.

6-ty dzień

Międzynarodowego Turnieju Walk Francuskich

Dziś walczą 4 pary:

Brylla-Sobieski — Henr. Pogrzeba mistrz Europy (Górny Śląsk) mistrz Pomorza

Tomasz Bartkowiak — Jul. Brykner Mistrz Polski Poznań Mistrz śred. wagi Wrocław

Leon Pinecki — Val. Mokini Mistrz Polski Mistrz Wsch. Prus

Decydująca Olaf Nöstrem — Henr. Rzytki Mistrz Finlandji Olimpijczyk

o nagrodę 5.000 złotych.

Pod kierunkiem prof. ARNOLDA.

Początek walk o godz. 10-tej wiecz.

Pozatem pierwszorzędny program cyrkowy w wykonaniu najlepszych cyrkowców świata.

Tanio do sprzedania modny kredens

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

LOKAL

na parterze, składający się z kilku pokoi, na biuro i skład w okolicach od Cegielnianej do Andrzeja, poszukiwany. Oferty proszę złożyć w administracji niniejszego pisma pod literami „D. C.”

Z powodu wyjazdu

przedam tanio PIANINO

„Trautweina” stołowy, sypialka, salonik, lampy elektryczne i gazowe, maszyna Zingiera i różne domowe sprzęty. Andrzeja 7, m. 9 parter.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE

W ZAKRESIE SZKOŁY ŚREDNIEJ

przy P. O. W. w Łodzi

MIĘSKA SZKOŁA PRACY

Piotrkowska 115.

Zapisy kandydatów (ek) do wszystkich klas przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 5.30 do 9 po poł.

Początek nowego semestru dnia 3-go lutego 1925 roku.

540-6

Kierownik.

2 pokoje z kuchnią

najchętniej w zachodniej części miasta poszukiwane.

Of. sub „W. S. 15” do „Republiki”.

Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt zawiadomić moją Sz. Klientelę, iż z dniem dzisiejszym za wszelkie czesanie najnowszych fryzur, farbowanie, tlenienie oraz manicure, z powodu stagnacji, postanowiłam ceny obniżyć o 50 proc. Z poważaniem M-me Kantor, damski salon fryzjerski Piotrkowska 39, druga brama. 1-o piętro. 986-2

Szkoła Tańca

W. LIPINSKIEGO — Ewangelicka 17, 3 p. rozpoczyna 3 i 5 h. m. nowe komplety (początki) oraz lekcje praktyczne (kurs wyższy), połączone z wykładami ostatnich nowości — m. in. Five-Step.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Dr. W. Lagunowski

Gdańska 42 (Długa) Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Dr. med. I. M. HALTRECHT

Akuszerja i chor. kobiece. Przyjmuje od 10-11 i 4-6. Piotrkowska 26.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczościowe Leczenie sztucznym światłem wyżynowym. Przyjmuje — od 58 II

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka 16 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8

Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. A. BANASZ

Urolog (choroby nerki pęcherza i dróg (moczościowych) przyjmuje od godz. 3-5 i od 7 i pół do 8 i pół ul. Moniuszki 11. Tel. 39-88

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne Konstancynowska 12 od 9-1 i od 3 i pół-4 i pół i od 7-8. 538-10.

Dr. med. S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł. Sienkiewicza 34

Dr. med. H. GUTSZTADT

Akuszerja i choroby kobiece. Zachodnia 62. Telefon 29-52. Przyjmuje od 9-10 i pół i od 4-9.

Dr. med. B. Kozłowski

Piecyki i kucharki kaflowo-szamotowe polecają B. Kozłowski Główna 51.

Do wynajęcia ładny umeblowany frontowy pokój

w okolicy Zielonego Rynku. Zgłoszenia do adm. „Republiki” dla „A. Z.” 836-2

POKOJ

frontowy duży, do brze umeblowany z wszelkimi wygodami elektr. oświetl. odnajmę solidnemu panu. Oferty pod „Czystość” z podaniem dokładnego adresu proszę składać w adm. „Republiki”. 880

POKOJ

umeblowany z wszelkimi wygodami z prawem korzystania z pianina w centrum miasta, z utrzymaniem, lub bez przy inteligentnej izraelskiej rodzinie do odstąpienia. Oferty „M.B. 44” do Republiki. 927

Poszukuję pokój z kuchnią od zaraz w centrum miasta.

Oferty sub. „Dwa osoby” do admin. Republiki. 902

Pokój

umeblowany z oddzielnym wejściem przy ulicy Karola od zaraz

do wynajęcia. Oferty sub. „L. K.” 717

Pracownia

Ubiórów Dziecinnych oraz haftu kolorowego „Parisienne” wykonuje artyście szybko i po cenach przystępnych.

Południowa 28 II brama Piotrkowska 82 nowa prawa oficyna 621-3

Magister

farmacji lub inżynier-chemik posiadający praktykę laboratoryjną i prawo zarządu poszukiwany do laboratorium farmaceutycznego. Oferty sub. „zaraż lub później” do admin. 670

Nauka i wychow

STENOGRAFJI uczą listownie szybko, jaknajdo kładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żadające obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Ważne dla pań!

Znana naczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych. Uwaga: Przyjmuje również lekcje prywatnie za 80 zł. Pańska 9, m. 33, Grynblat. Zapisy od godz. 10-11 i od 2-3.

POTRZEBNY pokój

Jeżeli dwa mniejsze, bez umeblowania, możliwe w centrum miasta dla dwóch solidnych kawalerów.

Uprasza się o piśmienne podanie adresów do „Republiki” pod „M. L.”

W pracowni art. malarza Maurycego Trębacza urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa. Zapisy codziennie przyjmuje od 4-7 p. p. Piotrkowska 71, III piętro

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE 8 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 słów); W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 słów); NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 30 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10 słów); ZAGROŻENIE I SĄD: po tekście 10 zł. Za miesiąc 3000 gr. 23 gr. o 100 proc. drożej. Za miesiąc druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Posz. i wianki pracy 3 grosz. Najmniejsze 30 gr.

Express wieczorny i Republika łączniest. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-21, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się